



KOŚCIELNY PAŹDZIERNIK '56

Dla całego Kościoła polskiego Październik '56 rozpoczął się tak naprawdę pod koniec tego miesiąca, już po brzemiennych wydarzeniach politycznych w Polsce i na Węgrzech (osobista zgoda Nikity Chruszczowa na powrót Gomułki do władzy i zażegnanie sowieckiej interwencji; agresja sowiecka na Węgry i klęska powstania). Wszystko zaczęło się od wizyty w dalekiej, bieszczadzkiej Komańczy wysłanników Biura Politycznego KC PZPR, którzy przyjechali negocjować z Prymasem Stefanem Wyszyńskim jego powrót do Warszawy.

Powrót Prymasa

Stefan kardynał Wyszyński Prymas Polski znajdował się od trzech lat w odosobnieniu, najpierw więziony przez komunistów w tajemnicy, bez procesu, ostatni rok, przy złagodzonych rygorach, w klasztorze sióstr Nazaretanek w Komańczy. W miarę swobodne kontakty Prymasa z biskupami (sekretarzem Episkopatu Zygmuntem Choromańskim i przewodniczącym Konferencji Episkopatu Michałem Klepaczem) rozpoczęły się od listopada 1955 r. Powiększył się zakres swobody osobistej i władzy duchownej Prymasa, komuniści zaś zyskali pewien efekt propagandowy – nabierał wiarygodności komunikat „Trybuny Ludu” sprzed lat dwu, że oto na życzenie biskupów, na mocy porozumienia rządu z Episkopatem, Kardynał przebywa w ustronnym klasztorze. W tym tonie Rada Państwa oraz prokurator generalny od kwietnia 1956 r. odpowiadali biskupom na listy i do października 1956 r. niewiele wskazywało na to, że władze zgodzą się na powrót Prymasa. Zresztą sam zainteresowany już niechętnie widział takie pośrednictwo Episkopatu, chcąc w zmieniającej się sytuacji generalnie uporządkować sprawy Kościoła. Wątpliwości co do tego nie mieli i biskupi, jednak pobyt Prymasa w Komańczy stać się mógł swego rodzaju atutem w rozmowach z rządem. Osoba Prymasa Wyszyńskiego być może przewijała się również w rozgrywkach na szczytach władzy, ale jako element jeden z wielu i wcale nie tak znaczący¹.

Walka o władzę pozostawała do drugiej połowy października nierozstrzygnięta, a i umocowanie w kierownictwie PZPR nowego pierwszego sekretarza Władysława Gomułki, po uzyskaniu przezeń zgody Chruszczowa, nie oznaczało początkowo zmiany kursu wobec Kościoła (wedle oficjalnego stenogramu z VIII Plenum KC PZPR, trwającego od 19 do 21 października 1956 r., Gomułka poczynił tylko ustępstwa, i to w sposób zawoalowany, wobec pseudokatolickiego Stowarzyszenia Pax). Decyzja o powrocie Prymasa zapadła prawdopodobnie 23 października 1956 r., dzień później zaś zaakceptowało ją Biuro Polityczne.

¹ Podczas plenum KC PZPR w lipcu, kiedy zaczęła się walka komunistycznych frakcji partyjnych („chamów–natolińczyków” z „żydami–puławianami”), przedstawiciel tych pierwszych, Zenon Nowak, lansował podobno dość sprytny program stłumienia burzliwych nastrojów bez naruszania ciągłości władzy. Wśród różnych postulatów znalazło się hasło powrotu do Biura Politycznego Władysława Gomułki oraz wypuszczenia Prymasa.

Wyszyński do Biura!

Wiec na stołecznym placu Defilad pod Pałacem Kultury 24 października 1956 r., na którym Władysław Gomułka proklamował „odwilż”, zakończył się następująco: „Zaczęło się ściemniać i nagle okrzyki: Wy-szyń-ski, Wy-szyń-ski. Gomułka zde nerwowany pyta: co oni krzyczą. Mówię: krzyczą »Wyszyński«. – Rozwiążcie wiec. Rozwiążuję. Ludzie zaczynają się rozchodzić, ale zostaje jeszcze masa, z 70 tysięcy. I ta masa wznosi okrzyki na cześć Wyszyńskiego, który jeszcze siedział w Komańczy, jeszcze nie zwolniony. Skandują: Wyszyński do Biura – Politycznego, oczywiście [...]. Gomułka błądy jak trup, roztrzęsiony ucieka do Pałacu Kultury i od strony Sali Kongresowej odjeżdża do KC”.

(Wywiad ze Stefanem Staszewskim, ówczesnie pierwszym sekretarzem KW PZPR w Warszawie, w: T. Torańska, *Oni*, Warszawa 1989, s. 390).

Dzień później do Komańczy przybyli z nowinami biskupi Klepacz i Choromański, pytając Prymasa, czy przyjmie wysłanników Biura Politycznego. Ci stawili się 26 października – przyszły minister oświaty Władysław Bieńkowski oraz wiceminister sprawiedliwości Zenon Kliszko, jeden z najbliższych doradców Gomułki, odpowiedzialny teraz za politykę wyznaniową. Prymas podyktował warunki swego powrotu do stolicy. Przede wszystkim zażądał zmian w polityce personalnej wobec Kościoła – zmiany dekretu o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych z 1953 r., który oddawał w ręce państwa nominacje w Kościele, począwszy od wikariusza do biskupa; powrotu do diecezji biskupów aresztowanych bądź internowanych (ordynariusz kielecki Czesław Kaczmarek, sufragani gnieźnieńscy Antoni Baraniak i Lucjan Bernacki, ordynariusz katowicki Stanisław Adamski oraz sufragani Herbert Bednorz i Juliusz Bieniek)²; usunięcia z ziem zachodnich rządców niegodnych, narzuconych przez państwo (z Wrocławia ks. Kazimierza Lagosza, ze Stalinogrodu – tak nazywały się w latach 1953–1957 Katowice – ks. Jana Piskorza)³. Osobno postawił Prymas postulat wolności słowa, żądając przywrócenia prasy katolickiej, której większość tytułów została w czasach stalinowskich zlikwidowana bądź ubezwłasnowolniona. Jakies rozmowy prowadzono także na temat zasadniczych uregulowań spraw państwowo-kościelnych, co mógłby unormować konkordat Polski ze Stolicą Apostolską, przez komunistów „wypowiedziany” w 1945 r. Jednak obaj rozmówcy Prymasa stwierdzili, że „jeszcze nie czas”. Za to o wszystkich „innych sprawach” miano zacząć rozmowy w Komisji Mieszanej Rządu i Episkopatu (utworzonej w 1949 r. do rozpatrywania *res mixtae* – spraw mieszanych państwa i Kościoła). Warunki powrotu zostały przyjęte przez Biuro Polityczne 26 października. Następnego dnia oficjalny memoriał w sprawie regulacji najważniejszych spraw kościelnych wystosowali do władz biskupi Klepacz i Choromański, sekretarz Episkopatu pojechał do Komańczy, by przywieźć Prymasa do stolicy (równolegle, po rozmowie z Gomułką, przyjechał Kliszko, nie zdążył jednak przed nocą, docierając do Sanoka). Po trzech latach oczekowań decyzje zapadały teraz błyskawicznie, co wróżyło dobrze na przyszłość.

² Pozbawieni władzy byli także ordynariusz krakowski abp (lwowski) Eugeniusz Baziak i sufragani bp Stanisław Rospond.

³ Pomiął zaś Prymas rządców z Gorzowa, Gdańska, Olsztyna i Opola, którzy także instalowani zostali z użyciem nacisku. Wszystkie te jednostki diecezjalne posiadały równolegle od 1951 r. swych prawowitych biskupów, którzy jednak nie mogli sprawować władzy, pozostając poza diecezjami (dla Gorzowa bp Teodor Bensch, dla Gdańska bp Edmund Nowicki – koadiutor, dla Olsztyna bp Tomasz Wilczyński, dla Opola bp Franciszek Jop).

W Komańczy

Wydane drukiem *Zapiski więzienne* Prymasa z lat 1953–1956, będące fragmentem jego dzienników prowadzonych w latach 1948–1981, kończą się na dacie 26 października:

„O godzinie 9.00 rano zgłosili się do klasztoru w Komańczy wiceminister sprawiedliwości Zenon Kliszko i poseł Władysław Bieńkowski, z polecenia Władysława Gomułki, i wyrazili przełożonej Nazaretanek życzenie rozmowy z Prymasem. Po przeszło 15 minutach przyjąłem



obydwu panów w rozmównicy na dole. Oświadczyli mi, że przybywają z ramienia towarzysza Wiesława [partyjny pseudonim Gomułki], dla przedłożenia pewnych spraw do rozważenia. Nowy Sekretarz PZPR stoi na stanowisku, że konieczny jest jak najszybszy powrót Prymasa do Warszawy i objęcie urzędowania. Przedstawili mi sytuację społeczno-gospodarczą kraju, jak również wewnętrzną i zewnętrzną-polityczną. Wszystkie te spostrzeżenia wymagają, by w kraju doszło jak najszybciej do pełnego uspokojenia. Władysław Gomułka uważa, że na odcinku stosunku Kościół–Państwo najwięcej niepokoju w społeczeństwie budzi obecna sytuacja Prymasa. I dlatego zostali wydelegowani przez Sekretarza Partii, by usłyszeć zdanie Księdza Prymasa. Moja odpowiedź: »Jestem tego zdania od trzech lat, że miejsce Prymasa Polski jest w Warszawie«.

Rozpatrzyliśmy sytuację od strony najpilniejszych potrzeb Kościoła. Po czym panowie udali się do wsi Komańcza, by specjalnym telefonem poinformować Gomułkę o wyniku rozmów.

Wróciliśmy na skromny posiłek, który spożyliśmy w rozmównicy. Siostry chciały dać lepszy obiad. Byłem zdania, że ma być zwykły, jak na co dzień.



Po obiedzie obydwaj wysłannicy pożegnali nas. Pozostawili wrażenie zróżnicowane. Pan Bieńkowski otwarty, pogodny, z podejściem humanistycznym, widzi raczej drogę łatwych rozwiązań. Pan Kliszko, z mentalnością prawnika, wszędzie widzi trudności, zastrzeżenia. Jest człowiekiem schematycznym. – Widzę trudności na przyszłość po jego stronie”.

„Mały pokój” Kościoła

Gdy historycy piszą o Październiku, to przy „sprawach kościelnych” poruszają właśnie kwestie szczegółowe – nowych uregulowań prawnych, jakie umożliwiły przez następnych kilka lat w miarę swobodną pracę duszpasterską naszemu duchowieństwu. Powołana na nowo Komisja Mieszana (pod nazwą Komisji Wspólnej) zaczęła swe spotkania 8 listopada 1956 r. (4 listopada ogłoszono w prasie jej powstanie). Prymas utrzymał w składzie komisji bp. Choromańskiego i bp. Klepacza, podkreślając, że nadal żywi do nich zaufanie, choć po jego aresztowaniu zachowali się lękliwie (podobnie bronić będzie obu biskupów w maju następnego roku, gdy uda się do Rzymu po odbiór czekającego nań trzy lata kapelusza kardynalskiego). Istotne rozmowy odbyły się 21 listopada, tego dnia bowiem Biuro Polityczne wydało zgodę na opracowanie nowego dekretu o obsadzaniu stanowisk duchownych oraz na powrót nauki religii do szkół. Ustalono także, wobec wcześniejszych żądań Prymasa i biskupów, że wśród „wyznaniowców” dokonana zostanie „wymiana pracowników, którzy mają zadrażnione stosunki z klerem” (ponadto zniesiono od 1957 r. placówki powiatowe Urzędu ds. Wyznań)⁴.

„Bidy” duchowieństwa

W dziennikach prymasa Wyszyńskiego do momentu aresztowania ciągle przewijało się nazwisko pierwszego dyrektora UdsW Antoniego Bidy (w latach 1950–1954), wcześniej szefa cenzury, teraz kierującego represjami wobec Kościoła:

„Wszystko tonie w Urzędzie pana Bidy. Jest to straszny człowiek w swej roli dla Kościoła w Polsce. Nowy Hurko czy Apuchtin. On to – na rozkaz – utracą wszelkie próby budowy nowych kościołów. Rozbudowująca się stolica Polski może pozostać bez kościołów, gdyż plany »nie przewidują« w nowych dzielnicach świątyn” (S. Wyzyński, *Pro memoria*, zapis z 16 maja 1952 r.).

„Rozmawiamy półtorej godziny. Ksiądz biskup [Choromański] jest zmęczony i »zbidzony«, bo miał ciężkie dni z powodu komunikatu księży biskupów o świętokradztwach i z powodu procesji Bożego Ciała” (*ibidem*, zapis z 11 czerwca 1952 r.).

„Od wczesnego rana przybyli ojcowie Bernardyni ze swoimi »bidami«. Zawezwał ich minister Bida i oświadczył, że Rząd nie uznaje za legalny nowego zarządu prowincji, mianowanego przez Prymasa. Jest to zarząd konspiracyjny. Należy uzgodnić z Rządem listę i z tej dokonać wyboru nowego zarządu” (*ibidem*, zapis z 25 czerwca 1952 r.).

W rezultacie na początku grudnia doszło do najważniejszych ustaleń, regulujących to wszystko, co w czasach stalinowskich budziło największy opór w Kościele. Od miesiąca trwały nieustanne protesty wiernych w całym kraju, za pasem zaś były nowe wybory do Sejmu PRL, ustalone na styczeń 1957 r., przecież nie wolne, bo kandydaci zostali z góry narzuceni, jednak komuniści obawiali się oporu. Koncesje na rzecz Kościoła były warunkiem

⁴ Urząd ds. Wyznań powstał w 1950 r. na miejsce Departamentu Wyznaniowego w zlikwidowanym Ministerstwie Administracji Publicznej. Posiadał własne referaty (od 1955 r. wydziały) przy prezydiach wojewódzkich rad narodowych, a także (do 1957 r.) własne referaty przy prezydiach rad powiatowych, miejskich oraz w miastach wydzielonych (Warszawie i Łodzi). „Wyznaniowcy”, kontaktujący się oficjalnie z duchowieństwem, byli – obok działających tajnie funkcjonariuszy UB – najdokuczliwszym narzędziem w ręku komunistów w dziele niszczenia Kościoła (w 1951 r. centrala UdsW liczyła 21 osób, w 1954 r. zaś w terenie zatrudniano 409 pracowników). W 1956 r. dyrektorem UdsW został dawny minister zdrowia Jerzy Sztachelski.

wstępnym, by duchowieństwo zachęciło wiernych do udziału w głosowaniu (co rzeczywiście nastąpiło, bo za zgodą Prymasa bp Choromański podpisał komunikat, że katolicy-obywatele mają spełnić obowiązek sumienia – przez pójście do urny wyborczej).

6 grudnia, po spotkaniu dwa dni wcześniej Komisji Wspólnej, w Biurze Politycznym postanowiono „anulować” *Porozumienie zawarte między przedstawicielami Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i Episkopatu Polski z 1950 r.* (regulujące ówczesnie najważniejsze *res mixtae*) i zawrzeć taki układ na nowych warunkach. Ustalono także projekt nowego dekretu o obsadzaniu stanowisk duchownych. Oficjalnie Porozumienia jednak nie zdezwuowano, wydano zaś swego rodzaju „nowelizację” tego aktu, w postaci komunikatu nazwanego później „małym Porozumieniem”, w którym państwo uznawało prawa Kościoła do samodzielnej egzystencji i pracy duszpasterskiej, biskupi natomiast deklarowali lojalność wobec „Polski Ludowej” (*Komunikat Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu i Episkopatu o zasadach uregulowania wzajemnych stosunków z 8 grudnia 1956 r.*).

Zenon Kliszko o Porozumieniu

„Strzępy pozostały z układu między Kościołem a Państwem, nowego układu najprawdopodobniej nie będzie. Dalsze układanie się stosunków między państwem a Kościołem zależeć będzie od naszej umiejętności podejścia, precyzyjności wniosków i dokładnego rozeznania instytucji kościelnych. [...] tendencje Kościoła do maksymalnego zaangażowania społeczeństwa w obronie rzekomo zagrożonych interesów Kościoła trwają nadal. [...] Naszym zadaniem jest nie dopuszczać i zapobiegać temu zaangażowaniu. W każdym indywidualnym przypadku należy w stosunku do księży stosować różne środki represji, rozmowy, protokoły podpisane dwustronnie, przymusowe postępowanie w administracji” (Z protokołu narady urzędników wyznaniowych 28 lutego 1962 r., cyt. za: B. Fijałkowska, *Partia wobec religii i Kościoła w PRL*, t. II, cz. 1: 1956–1963, Olsztyn 2000, s. 249).

Ze wszystkich spraw uregulowanych na nowo w „małym Porozumieniu” najważniejszy był dekret o stanowiskach duchownych, wydany przez rząd z datą 31 grudnia 1956 r. Nadal ograniczał co prawda władze kościelne, był jednak do „strawienia”. A oto jego treść. W ciągu miesiąca (trzech miesięcy w przypadku rządców diecezji) od nominacji duchownego na stanowisko kościelne władze państwowe, czyli prezydium rad narodowych lub rząd, mogły wysunąć zastrzeżenia wobec jego osoby. Jeśli tego nie zrobiły – nominacja „przechodziła” (dekret obejmował arcybiskupów, biskupów diecezjalnych, koadiutorów z prawem następstwa⁵, proboszczów i administratorów parafii)⁶. Jeśli władze wysunęły „uzasadnione zastrzeżenia”, to rozstrzygnięcie konfliktu miało nastąpić „w drodze porozumienia zwierzchniego organu ko-

⁵ Biskup-koadiutor zarządzał diecezją wspólnie z ordynariuszem; miał prawo następstwa – czyli obejmował rządy nad diecezją po śmierci (zmianie) ordynariusza.

⁶ Władze świeckie nie mogły więc formalnie zgłaszać zastrzeżeń wobec arcybiskupów i biskupów tytularnych (bez własnej diecezji), biskupów pomocniczych (zwanych potocznie w Polsce sufraganami), innych biskupów bądź księży zarządzających diecezjami (administratorzy, delegaci apostołscy, wikariusze kapitulni, generalni itd.), dziekanów, wikariuszy, także zarządzających parafiami (rządcy parafii to na ogół proboszczowie nieusuwalni oraz usuwalni, zwani administratorami). Dekret nie dotyczył także stanowisk w zakonach i zgromadzeniach zakonnych.

ścielnego z Rządem”, a więc na najwyższym szczeblu, co gwarantowało władzom pełną kontrolę nad poczynaniami władz terenowych. Jednocześnie sformułowanie, stanowiące owoc kompromisu, było dość niejasne – wszystko zależeć miało od panującej atmosfery w stosunkach państwowo-kościelnych. Kolejne ograniczenia to: wymóg posiadania obywatelstwa polskiego przez duchownych diecezjalnych i zakonnych piastujących „dekretowe” stanowiska oraz obowiązek złożenia przysięgi na wierność PRL i jej „porządku prawnego”. Usuwanie duchownych ze stanowisk, ale tylko przez władze kościelne, mogło nastąpić na umotywowany wniosek władz państwowych, w przypadku „szkodliwej dla Państwa działalności” – co znowu stanowiło wyraz kompromisu. Formalnie więc wyłącznie przełożeni kościoła mogli wykonać decydujący ruch, jednak możliwe przyczyny obstrukcji ze strony władzy świeckiej były rozciągliwe jak guma. Dodatkowo władza ta zostawiła sobie „wentyl bezpieczeństwa” – duchownego skazanego prawomocnym wyrokiem sądowym na utratę praw publicznych (o co nie było trudno w „Polsce Ludowej”) automatycznie usuwano ze stanowiska.

Istotne były także posunięcia praktyczne. Wydano zgodę na objęcie rządów w diecezjach przez pięciu biskupów na ziemiach zachodnich i północnych, tym samym dezawuuując państwowych nominatów z lat 1951–1953. Ponadto komuniści, zaabsorbowani własnymi problemami, przestali popierać podporządkowane im grupy księży i świeckich stanowiących dywersję w Kościele – tzw. księży patriotów oraz ruch Pax (który jednakże przetrwał ciężki dlań okres⁷, a jego przywódca Bolesław Piasecki otrzymał w styczniu 1957 r. zgodę Gomułki na dalsze działanie). Rozsypały się także na jakiś czas związki konfidencjonalne aparatu bezpieczeństwa z kapłanami i wiernymi – albo funkcjonariusze UB zmieniali pracę, albo sami agenci odmawiali niegodnej współpracy (na nowo więzi te poczną się zacieśniać w 1958 r.).

W porównaniu z rokiem 1945 czy okresem przedwojennym, gdy wykonywany był konkordat, ograniczenia „dekretowe” były dotkliwie. Jednak w zestawieniu z szaleństwami czasów stalinowskich – gdy komuniści decydowali o tym, kto ma rządzić w parafii i diecezji – dekret wyglądał łagodnie. Pozwolił na uporządkowanie kwestii związanych ze sprawowaniem władzy w Kościele – w ciągu 1957 i w pierwszej połowie 1958 r. władze kościelne dokonały zmian personalnych w 2200 parafiach, czyli w ok. 35 proc. ich ogółu. Diecezje zaś opuścili jeszcze w grudniu 1956 r. wszyscy rządcy, którzy sprzeniewierzyli się powołaniu lub zostali wprowadzeni na stanowiska pod naciskiem władz państwowych (wikariusze kapitulni i ich nominaci na ziemiach zachodnich i północnych oraz w Stalinochorodzie, wikariusze generalni w Krakowie i Gnieźnie). Ze zmianami wiązało się zwolnienie z więzień reszty pozostających tam jeszcze duchownych (z nielicznymi wyjątkami), prawo powrotu do diecezji wszystkich osób wcześniej więzionych,

⁷ Do powstałego w 1952 r. Stowarzyszenia Pax komuniści mieli stosunek ambiwalentny. Podczas konferencji w KC PZPR dla sekretarzy KW PZPR w lipcu 1958 r. Władysław Gomułka tak je charakteryzował: „Co to za organizacja? Organizacja, która oficjalnie stoi na gruncie doby Polski socjalistycznej. I to jest decydujące. Mamy drugą taką kościelną organizację, poza grupą [Jana] Frankowskiego, to koło Znak, [działające] bardzo wstrzemięźliwie. [...] [Pax to] Najbardziej dyspozycyjna organizacja jeśli chodzi o partię, będzie się służyć partii, jak się jej poleci, dlatego my mamy prawo mówić w stosunku do niej [sic], bo oni uznają naszą rolę przewodniczą i stoją na gruncie budowy socjalizmu, a te wszystkie ich bzdurne teorie [tzw. wieloświatopoglądowości] o tym, żeby do naszej ideologii wpleść katolicyzm, to niech oni u siebie wewnątrz z tymi sprawami [sic], to nie są rzeczy do dyskusji z nimi, do jaki[ch]ś ustępstw itd. Dla nas jest istotna konkretna robota [...]. Organizacja która ma duży zasięg i duże możliwości, nawet dojścia do samych księży. A pogadajcie na terenie, może z wami niejedyn [ksiądz] nie będzie gadał, a z nimi będzie gadał” (AAN, PZPR Sekretariat KC PZPR, 237/V-261 Narada w KC w dniu 24 VII [19]58. r., k. 128–129).

Wilcy w owczej skórze

Z przemówienia wiceministra spraw wewnętrznych Antoniego Alstera na krajowej naradzie Służby Bezpieczeństwa w październiku 1958 r.:

„Ja nie chcę powiedzieć, jak się będzie nazywał ten ruch – będziemy jeszcze o tym myśleć – księża patrioci czy oddział ZBoWiD-u [jak przed 1956 r.]. Uważam, że stare firmy, jak stare kotlety, nie są zdrowe, pomyślimy o jakichś świeżych i nowych nazwach, żeby to uchwycić w odpowiednie nowe formy, żeby mogły być przyjęte także przez księży patriotów. Trzeba będzie tak robić, żeby dobrych ludzi [przed władzami kościelnymi] nie narażać. [...]

Nie trzeba się wstydić, że [księży] zaniedbaliśmy [...], trzeba nawiązać z nimi kontakt. W rozmowie z nimi trzeba złożyć samokrytykę, że zapomnieliśmy o nich po październiku [1956]. Oni wam zapewne powiedzą: »aha, teraz jesteście wam potrzebni, to jesteście u nas«. Trzeba wówczas wytłumaczyć, że mieliśmy bardzo trudną sytuację, ale teraz znacznie się ona poprawiła i przybywając do was bardzo was za to przepraszamy. [...] Z każdym [księdzem] należy grać inaczej, a niektórych [opornych] trzeba w odpowiedniej formie łamać, jeśli znajdzie taka potrzeba, to się nie wahać i to też robić” (cyt. za: H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim 1944–1990. W świetle dokumentów MSW*, Warszawa 2000, s. 340–341).

internowanych, deportowanych bądź usuniętych ze stanowisk w duszpasterstwie. Dotyczyło to także około 1300 sióstr zakonnych, które w 1954 r. wysiedlono z ziem zachodnich i zgromadzone w klasztorach bądź obozach pracy w Krakowskim i Poznańskim (akcja „X-2”)⁸.

Ponadto kapelani mogli wrócić do szpitali i sanatoriów, skąd zostali usunięci w 1949 r. (jednak nowe uregulowanie m.in. zabraniało im stałego zamieszkania, mogli tylko korzystać z kaplic lub przystosowanych pomieszczeń)⁹. Podobnie zezwolono na duszpasterstwo więzienne, jednak z jeszcze większymi ograniczeniami – do więzień dopuszczono „w zasadzie” kapelanów wojskowych, ci zaś, w większości, sprzeniewierzyli się swemu powołaniu w czasach stalinowskich, wysługując się komunistom jako propagandziści i konfidenci. Na dodatek usługi religijne dla więźniów z góry ograniczono (m.in. pozostawiając prawo do spowiedzi tylko raz w roku, na Wielkanoc, zastrzegając władzom więziennym każdorazowo zgodę na kontakt kapłanów z aresztantami pozostającymi pod śledztwem itd.).

Kościółowi nie zwrócono natomiast większości zagrabionych instytucji, prowadzonych przez Caritas (upaństwowioną w styczniu 1950 r.), zakony i diecezje – szpitali, zakładów wychowawczych i oświatowych, szkół, przedszkoli, niższych seminariów duchownych. We władaniu nowych właścicieli pozostały w większości budynki zabrane instytucjom kościelnym oraz ziemia – tzw. dobra martwej ręki skonfiskowane ustawą z marca 1950 r. (ok. 155 tys. ha). Nie odzyskała prawa działalności Akcja Katolicka, zlikwidowane ostatecznie w 1949 r. katolickie stowarzyszenia i organizacje (sodalicje mariańskie i akademickie, towarzystwa dobroczynne itd.), a także zakony bezhabitowe, które nadal działały nielegalnie. Dalej istniała cenzura państwowa, bardzo dotkliwa dla wydawnictw religijnych, regła-

⁸ Ponadto przeszło 130 sióstr usunięto z tamtejszych klasztorów, przygotowując miejsce dla sprowadzonych zakonnice.

⁹ W 1960 r. 60 proc. placówek służby zdrowia obsługiwało 416 kapelanów.

mentowany przydział papieru uniemożliwiający zwiększenie nakładów, zakaz obecności Kościoła w sferze publicznej (jedyne dziennik o charakterze religijnym stanowiło „Słowo Powszechne”, organ współpracującego z komunistami Stowarzyszenia Pax; Prymasowi udało się raz przemówić na falach Polskiego Radia, które transmitowało nagrane wcześniej kazanie, na pasterkę w 1956 r.)¹⁰.

To jeszcze nie wszystko. Chwila oddechu, ów „mały pokój” Kościoła w Polsce, potrwała do wakacji 1958 r., pierwsze poważniejsze „zgrzyty” rozpoczęły się już w lutym poprzedniego roku. W 1957 r. władze państwowe wprowadziły w różnych sferach życia kościelnego złagodzone przepisy, jednak w praktyce postępujące restrykcje dotyczyły m.in. kultu religijnego (procesje, msze św. oraz wszelkie spotkania poza kościołami), budownictwa sakralnego i powstawania nowych parafii, spraw podatkowych itd. Gomułka rozpoczął na nowo, za zgodą Chruszczowa i równoległe do pozostałych krajów „demokracji ludowej”, kampanię antyreligijną, na wzór tej samej kampanii i za pomocą tych samych środków, jakich użył wcześniej jego wróg polityczny z czasów stalinowskich, Bolesław Bierut. Tym jednak przeliczył Bieruta, że był bardziej konsekwentny i większość zamierzeń doprowadził do końca, a nawet zdobył się na pomysły oryginalne (jak służba wojskowa kleryków w latach 1959–1980, wprowadzona wyłącznie po to, by odciągnąć młodzież od powołań duchownych)¹¹. Największe szkody wyrządzili komuniści w dziedzinie wychowania religijnego dzieci i młodzieży. Wprowadzili bowiem ponownie stałą, przymusową i nachalną propagandę ateistyczną, zabronili zaś wspólnego bądź publicznego wyznawania wiary religijnej wszędzie tam, gdzie mogło sięgnąć swymi wpływami państwo, od przedszkoli po kolonie letnie. Jednocześnie rozpoczęły kasaty, odrodzonego z wielkim trudem po 1956 r., szkolnictwa katolickiego, nawet państwowej Caritas – w której pracowały tysiące siostr zakonnych – odebrali większość zakładów opiekuńczych i wychowawczych.

Religia w szkole

Chyba dwie sprawy związane z wychowaniem młodego pokolenia budziły w naszej historii najnowszej największe emocje – polska mowa w szkole i obecność w niej katolickiego kapłana. Strajk szkolny z początku XX wieku w rozważnej, gospodarskiej Wielkopolsce (objął 93 tys. dzieci!), gdy uczniowie z Wrześni nie chcieli odmawiać *Ojcze nasz* po niemiecku, narażając się na bicie, szykany, a rodziców na więzienie, znalazł oddźwięk nawet w polityce międzynarodowej. Wściekli Prusacy szukali pomocy u papieża, św. Piusa X, ten zaś nie dał im spodziewanego poparcia. Jednak nawet zaborca carski, który wszelkimi możliwymi metodami przekabacał wiernych na prawosławie, nie stroniąc od *dubinuszki* („różgi”), nie mógł usunąć polskiego księdza z rosyjskiej przeciwieź szkoły. Dopiero w Rosji sowieckiej ludność polska, jak wszyscy obywatele, pozbawiona została prawa do religijnego wychowania dzieci, młodzież zaś – do samodzielnego korzystania z sakramentów św.

Nauka religii w klasie szkolnej była solą w oku komunistów – przede wszystkim wiedzieli z góry, że są przegrani, gdy w szkole konkurują ze sobą „materializm dialektyczny”

¹⁰ Wobec dyskryminacji katolików na falach radia w ciągu 1957 r. (brak audycji religijnych mimo wielokrotnych próśb wiernych i duchowieństwa) Prymas odmówił prawa do transmisji na Boże Narodzenie 1957 r. Stała msza św. niedzielna w PR pojawiła się dopiero od 1980 r.

¹¹ Indoktrynacja oraz inwigilacja kleryków prowadzona była przez Główny Zarząd Polityczny WP (gen. Wojciech Jaruzelski) i Wojskową Służbę Wewnętrzną (płk Czesław Kiszczak).

i wiara religijna, „partyjniak” i katecheta. Poza tym wielu członków partii pamiętało czasy przedwojenne, gdy warunkiem rozpoczęcia nauki szkolnej dziecka było okazanie aktu urodzenia wystawionego przez gminę wyznaniową, czyli aktu chrztu św. w przypadku parafii, które (poza dawnym zaborem pruskim) prowadziły dawniej akta stanu cywilnego. Z tego powodu na przykład Władysław Gomułka nie chciał posłać syna do szkoły – jak pisał w swych pamiętnikach – gdyż wymagałoby to ochrzczenia dziecka. Także komuniści pochodzenia żydowskiego, których było przed wojną najwięcej, wyjątkowo niechętnie patrzyli po wojnie na katolickie wychowanie młodych obywateli „Polski Ludowej”.

Komunista przed ołtarzem

„Nawet na ziemiach polskich byłego zaboru pruskiego, gdzie istniały prawne możliwości zawierania ślubów cywilnych, związki małżeńskie zawierano zawsze w kościele. Pod tym względem również komuniści stosowali się w zasadzie do kanonów kościelnych. Co najwyżej, ten i ów odmawiał stawania przed konfesjonalem dla odbycia ceremonii spowiedzi i oczyszczenia się z grzechów przed ślubem. Jednak komuniści mojego pokroju traktowali ślub kościelny jako odstępstwo od zasad ideologicznych. Nie chcąc się tego dopuszczać, zawierali nieślubne związki małżeńskie. Tak było i ze mną, z naszym małżeństwem. W moim przypadku – mimo że obie [strony] były bezwyznaniowe – zachodziła jeszcze okoliczność oficjalnej, zaksięgowanej przy narodzinach różnicy wyznań, co w ogóle wykluczało możliwość ślubu kościelnego bez przejścia mojej żony na katolicyzm [Liwa Szoken była Żydówką – oboje zawarli ślub cywilny w 1950 r.]. Fakt taki byłby równoznaczny z wyrzeczeniem się wszystkiego – własnego ja, ideowych i moralnych zasad, przynależności do partii [komunistycznej] – po prostu oznaczałby ideologiczne przejście na drugą stronę barykady. Dlatego był w ogóle nie do pomyślenia” (W. Gomułka, *Pamiętniki*, red. A. Werblan, t. I, Warszawa 1994, s. 250).

Choć w 1944 r. nauka religii znalazła się w szkołach (pod okupacją hitlerowską w Generalnym Gubernatorstwie działały tylko szkoły powszechne i była w nich katecheza, a na tzw. ziemiach wcielonych do Rzeszy nauczania religii w ogóle nie było), to bardzo szybko komuniści zaczęli dążyć do jej ograniczania różnymi środkami administracyjnymi, nie stoniąc od podstępów, szantażu i zwykłego przymusu (szkoły Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, z założenia „świeckie”, po części organizowane rzeczywiście dla „elity” – synów i córek partyjnych aparatczyków, ale najczęściej tworzone z „przechrzczenia” zwykłej szkoły na „tepedowską” w celu usunięcia katechety). W rezultacie pięćdziesiąt lat temu, na początku nowego roku szkolnego we wrześniu 1956 r., religię wykładali katecheci zapewne w około 10 proc. liceów i w około 1/5 szkół podstawowych, głównie na wsi. Chyba te fakty – niemożność posłania dziecka do polskiej szkoły na naukę religii, codzienna wrogość szkoły wobec domu, wpajanie, przecież wbrew rodzicom, w umysł młodego człowieka wszystkiego tego, co wiara i tradycja odrzucały – powodowały wielkie nagromadzenie w dorosłych bólu, złości, goryczy. Podczas powstania poznańskiego, w „czarny czwartek” 28 czerwca, poznaniacy wielokrotnie skandowali: „Chcemy Polski katolickiej, a nie bolszewickiej!”, „My chcemy religii!”, „Chcemy religii w szkołach!”. Zabity z ręki funkcjonariusza UB „polski Gavroche”, trzynastoletni uczeń szkoły muzycznej Romek Strzałkowski, wcześniej, o 10.30, około dwóch godzin przed śmiercią, niósł na czele pochodu transparent z napisem: „Żądamy religii w szkole”.

Wychowanie bez Boga

Z listu pasterskiego biskupów polskich (28 września 1947 r.):

„Powstały bowiem zakłady wychowawcze, które przyjęły sobie za cel wychowania tak zwanego człowieka nowego, to jest człowieka pozbawionego wiary w Boga, nie znającego już imienia Chrystusa Pana, na modłę osławionych szkół hitlerowskich. Istnieją liczne »domy dziecka«, w których nie ma krzyża świętego, w których już zamilkła pieśń »Kiedy ranne wstają zorze«, w których nie ma zwyczaju wspólnie się modlić, w których dziecko podnoszące rączkę do czoła ze znakiem krzyża świętego jest ośmieszane, w których wychowawcy są zobowiązani do milczenia o Bogu, jak gdyby największym wrogiem dziecięcia był Ojciec Niebieski i Syn Boży” (*Listy pasterskie Episkopatu Polski*, Paris 1976, s. 54).

Z listu otwartego Emilii Wachowiak do władz Polski Ludowej, kolportowanego w rękopisach w roku 1956: „Nie jestem dziennikarką, a szkoda, bo zwracam się do władz Polski Ludowej w imieniu całej aresztowanej młodzieży oraz jej nieszczęśliwych matek. [...] Jestem matką 18-letniego syna, którego MO rannego z gorączką wywlokła z domu, maltretując i wyzywając od bandyty. [...] Więzienia przepelnione, aresztowania trwają, a katów sprowadziliście chyba tych samych, co byli w Katyniu, z tą różnicą, że tam mordowano ludzi dorosłych, a tu katuje się dzieci.

Czy za taką wolność nasi mężowie, bracia i siostry ginęli w obozach śmierci i lała się krew na całym świecie? Kto rozdzielił naród na dwa obozy? Kto uczył nienawiści? Kto burzył wszystko, co przedtem było? Kto deprawował młodzież przez książki i filmy? Wy. Kto wydarł z duszy dziecka polskiego i młodzieży Boga i zasady? Kto ośmieszał rodziców i nauczycieli? Organizacje i Partia, to znaczy Wy. [...] Dwa dni po aresztowaniu mojego syna przyszedł do mnie chłopiec 16–18-letni, więcej nie miał, nie podał nazwiska, bo się bał, ale pokazał mi czarne plecy. Starczy. Wczoraj przyszedł drugi, tak samo skatowany. Słyszał, jak mówili oprawcy do mojego syna: »tę girę ci wyrwiemy«. [...] Nie tędy droga do serca młodzieży, która widziała na własne oczy bratobójczą zbrodnię. [...] Prawdziwy pokój rodzi się tylko z miłości. Wprowadźcie w życie 10 przykazań i wpajajcie je w serca dzieci i młodzieży [...]. Uczcie cześć naszych narodowych bohaterów i z nich brać przykład. Nie fałszujcie historii, mówcie młodzieży prawdę, a będzie po waszej stronie. Nie będzie wówczas potrzeba dobrze płatnych urzędników MO i UB. A te ogromne sumy zużyć będzie można na podwyższenie stopy życiowej robotnika i wtedy już nigdy i nigdzie nie powtórzy się 28 czerwca. Jedna z wielu matek” (cyt. za: *Poznański Czerwiec 1956*, red. J. Maciejewski, Z. Trojanowiczowa, Poznań 1990, s. 389, 390–391).

Jesienią rodzice masowo i spontanicznie poczęli domagać się powrotu religii do szkół. Słano delegacje do stolicy, a zgromadzenia ludności odbywały się w całej Polsce – w Toruniu, Gnieźnie, Gliwicach, Katowicach, Elblągu, Białymstoku, Gdańsku, Poznaniu, Lublinie. Wśród postulatów, w których żądano powrotu Prymasa i biskupów do swoich diecezji, mszy św. przez radio itd., stałe miejsce zajmowała nauka religii wraz z obecnością krzyży w murach szkolnych. Rodzice nie zawsze zdawali sobie sprawę z istnienia dotychczas odgórnej, kierowanej przez komunistów, zorganizowanej akcji przeciwko szkolnej katechezie. Dziwili się, że w jednej szkole uczy ksiądz, w innej zaś go nie ma. Przypisywali to często samowoli władz powiatowych bądź szkolnych czy zanadto „czerwonych” pedagogów.

Religia – do szkół!

W listopadzie 1956 r. w województwie kieleckim doszło do 63 protestów, w których rodzice żądali powrotu religii: „Ostre wystąpienia ludności wiejskiej skierowane były wobec kierowników szkół, w których usunięto wcześniej religię. Domagano się zwolnienia ich ze stanowisk. [...] [W Działoszytach] od początków listopada niezadowolone skupiło się na Z.P. – kierowniku Liceum Ogólnokształcącego. Wystarczyło, że pojawił się na ulicy, a już spotykał się z okrzykami: »wynoś się stąd ty niedowiarku – precz z antychrystem«. Na zebraniu rodzicielskim w Bejskach 27 listopada kierownika szkoły »zwymyślano od pacholków, komunistów, niedowiarków«. Za oknami w tym czasie wołano: »Precz z nauczycielami – komunistami i niedowiarkami«. [...] W następnych dniach przed domem kierownika szkoły manifestowała młodzież z hasłami: »Precz z komunistami, do Rosji – nie chcemy w Polsce komunistów – wyróżnić ich«. [...] Istnieją przykłady interwencji w takich sytuacjach ze strony duchowieństwa parafialnego, które miały na celu niedopuszczenie do eskalacji napięcia [...]» (R. Gryz, *Państwo a Kościół w Polsce 1945–1956. Na przykładzie województwa kieleckiego*, Kraków 1999, s. 382).

21 listopada pod obrady Biura Politycznego KC PZPR weszły szczegółowe propozycje Urzędu ds. Wyznań, zakładające nowe regulacje szkolnej nauki religii. Oferowano dwie możliwości, a więc zakładano, że pozostaje jeszcze duże pole manewru, choć zdawano sobie sprawę, że nie da się utrzymać dotychczasowej, niejasnej sytuacji, która drażni wszystkich ludzi i powoduje stałe napięcie. W pierwszym wariantcie zaproponowano ostateczną likwidację nauczania religii w szkołach i przeniesienie go do parafii. Liczba punktów katechetycznych, organizacja katechizacji, zatrudnianie katechetów itp. należeć miały całkowicie do wewnętrznych spraw Kościoła. Uzgodnieniu z Urzędem podlegałyby programy i podręczniki, szkoła zaś umożliwiała by uczniom udział w wypełnianiu praktyk religijnych. Istotą propozycji była więc całkowita „laickość” szkół – brak na ścianach krzyży, brak modlitwy przed lekcjami i po nich, nieskrepowany wykład ściśle naukowego, materialistycznego światopoglądu. Warunkiem tego planu byłaby zgoda duchowieństwa i rodziców. Drugi wariant – jak pisaliśmy, ostatecznie zaakceptowany – dopuszczał do szkół naukę religii jako przedmiot nadobowiązkowy, na następujących zasadach:

„1) Nauczanie religii wchodzi w program i siatkę godzin szkół państwowych – po zatwierdzeniu przez Ministerstwo Oświaty.

2) Katecheci (prefekci) są opłacani przez państwo i wchodzi do szkolnej Rady Pedagogicznej jako nauczyciele przedmiotu nadobowiązkowego – chociaż obecnie Ministerstwo Oświaty rozpatruje to zagadnienie pod kątem wyeliminowania z rad pedagogicznych nauczycieli przedmiotów nadobowiązkowych.

3) Na początku roku szkolnego rodzice deklarują, czy będą przysyłać dzieci na naukę religii – nauka religii byłaby uzależniona od zgłoszenia co najmniej 20 dzieci (trzeba przypuszczać, że moment ten miałby w naszych warunkach raczej formalne, a nie praktyczne znaczenie).

4) Stopnie z nauki religii byłyby wpisywane do świadectwa szkolnego.

5) Wizytatorzy szkolni i kierownicy szkół sprawowałiby nadzór czysto formalny.

6) Niedopuszczona byłaby kontrola (nadzór) nad nauczaniem religii przez wizytatorów duchownych, wyznaczanych przez władze kościelne – Ministerstwo Oświaty nie chce bowiem dopuścić do »dwuwładzy« na terenie szkoły.

7) Podręczniki do nauczania religii opracowują władze kościelne, a aprobuje je Min. Oświaty, które je też wydaje (drukują)¹².

Na wariant ten Ministerstwo Oświaty nie chciało dać swej zgody, lecz projekt powyższy, z niewielkimi zmianami (wykluczenie katechetów z rad pedagogicznych i dopuszczenie do szkół wizytatorów kościelnych), stał się podstawą uzgodnień w Komisji Wspólnej i wydane-go następnie przez ministra oświaty zarządzenia. 27 listopada, podczas spotkania Komisji, przedstawiciele władz państwowych zaproponowali, by religię w szkołach traktować jako przedmiot nadobowiązkowy dla dzieci, których rodzice będą tego sobie życzyli, jak przewidywał okólnik Ministerstwa Oświaty z roku 1945. Jednak do 5 grudnia, wedle informacji przekazanej Prymasowi przez biskupa Choromańskiego „sprawy religii w szkole nie dotyczyły”. Decyzja ostateczna władz partyjnych, dopuszczająca naukę religii do szkół, zapadła 6 grudnia. Dzień później, uprzedzając ewentualne protesty, minister Bieńkowski ogłosił zarządzenie wykluczające katechetów z posiedzeń rad pedagogicznych (otrzymali jedynie głos doradczy na zaproszenie dyrekcji szkoły).

Zasady nauczania religii w szkołach przyniosło „małe Porozumienie” z 8 grudnia oraz, datowane tego samego dnia, zarządzenie ministra oświaty. Religia pozostała w szkole jako „przedmiot nadobowiązkowy”, a rodzice byli zobligowani, gdy zamierzali posłać dziecko na lekcje religii, ustnie sobie tego zażyczyć. Katechizacja miała odbywać się po zajęciach obowiązkowych, wyjątkowo przed nimi, a także wyjątkowo w lokalach pozaszkolnych. Katecheci zostali uposażeni przez Ministerstwo Oświaty, natomiast nauczyciele „przedmiotów świeckich” (czyli wszystkich pozostałych) nie mieli prawa nauczać „przedmiotu nadobowiązkowego”. Zatrudnianie i zwalnianie nauczycieli religii następowało na wniosek władz kościelnych.

Od razu jednak zaczęły się perturbacje. Tekst zarządzenia został bez rozgłosu przez władze zmieniony. Prośby o naukę religii dla swych dzieci rodzice mieli składać na piśmie, a nie ustnie, katechetów zaś władne były zwalniać kuratoria, ponieważ w zdaniu: „zatrudnianie i zwalnianie nauczycieli religii następuje na wniosek władz kościelnych” opuszczono wyraz „i zwalnianie” („Dziennik Ustaw” z 31 grudnia 1956 r.). 11 grudnia ukazał się okólnik nr 32 Ministerstwa Oświaty w sprawie wykonania zarządzenia ministra. Bieńkowski zezwalał na tworzenie szkół bez religii, jeśli większość rodziców w szkole nie wyrazi życzenia pobierania nauki religii przez ich dzieci i jeśli będą warunki do przeniesienia dzieci uczących się religii do szkół w pobliżu. Także klasy bez religii, w szkołach, w których normalnie odbywała się katecheza, mogły odtąd powstawać na żądanie rodziców, jeśli liczba uczniów umożliwiała utworzenie takiej klasy. W ten sposób władze PZPR pozostawiały swego rodzaju „furtkę”, ponieważ okólnik nie określał, na czyje żądanie i przez kogo mają być organizowane szkoły, nazwane później „świeckimi”. Poza tym umożliwiał automatyczne przenoszenie dzieci z rodzin katolickich do innych szkół, na życzenie rodziców-ateistów. Historia więc się powtarzała – rolę placówek TPD przejąć miały koła Towarzystwa Szkoły Świeckiej¹³.

Komuniści największe zagrożenie dla duszy dziecka dostrzegali więc w osobie Boga, a znak krzyża w klasie szkolnej budził w nich złość i politowanie. Pięć lat później Sejm PRL uchwalił ustawę o „świeckim wychowaniu”, a krzyż, katecheza i kapłan katolicki otrzymali zakaz wstępu do polskiej szkoły. Dokładnie na trzy dekady, jak się miało okazać w roku 1990.

¹² *17 lat nauczania religii w Polsce Ludowej. Wybór dokumentów*, oprac. H. Konopka, Białystok 1998.

¹³ Utworzonego w 1957 r. (w 1961 r. liczyło 177 tys. członków, głównie nauczycieli, pracowników administracji i sądownictwa, bezpieczeństwa, milicji, wojska). W wyniku jego fuzji ze Stowarzyszeniem Ateistów i Wolnomysłślieli w 1969 r. powstało Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej.

Po powrocie Prymasa

Do pałacu na Miodowej nadeszła powódź depesz, radiogramów, listów. Wiele osób przyjechało specjalnie do Warszawy, wpisując się w księdze wizyt. Proste życzenia od nieznanymi ludźmi sąsiadowały z tymi po łacinie i w innych obcych językach, od dostojników kościelnych i państwowych z całego świata. Kardynał Agagianian z Bejrutu dziękował Bogu za opiekę *Virgine Czestochoviensi*, czyli Dziewicy Częstochowskiej. W imieniu całej Polonii abp Józef Gawlina prosił z Rzymu „Najświętszą Królowę naszą o opiekę nad Nim i Jego rządami”. Wpisali się niewidomi z zakładu sióstr Franciszkanek w podwarszawskich Laskach, poetka Kazimiera Iłakowiczówna, prezesi Izby Rzemieślniczej w Warszawie i przedstawiciele jej cechów. Zosia Dzierżyńska z kl. IV napisała: „Chrystus Król nam Cię wrócił. Jemu najwyższe dzięki”.

Z listu pasterskiego Prymasa, wydanego w dniu powrotu 28 października, na uroczystość Chrystusa Króla: „Pragnę spłacić swój dług wszystkim! Wam małe dzieciętki, dziękując za paciorki w mej intencji szeptane. – Wam młodzieży polska, zwłaszcza spod znaków akademickich, która okazałaś mi tyle pamięci i serca. – Wam Robotnicy, którzy wołając o poszanowanie Waszych praw, z taką godnością i dojrzałym spokojem, nie zapomnieliście o tym, że nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, płynącym z ust Bożych! – Wam Rodzice katolicy, którzy wraz z dziatwą Waszą, każdego wieczoru na kolanach wołaliście do wspólnego Ojca naszego. [...] A spłacić mogę dług wdzięczności jedynie gorętszą miłością ku Wam, jeszcze gorliwszą służbą pasterską i oddaniem się dziełu jednoczenia wszystkich, których ożywia pragnienie miłości, sprawiedliwości i pokoju Bożego” („Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 38 (1956), nr 1, s. 5 i n.).

Informacje i dalsze wskazówki bibliograficzne na temat położenia Kościoła w 1956 r. można znaleźć m.in. w publikacjach:

Opracowania

A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003; B. Fijałkowska, *Partia wobec religii i Kościoła w PRL*, t. II, cz. 1: 1956–1963, Olsztyn 2000; H. Konopka, *Religia w szkołach Polski Ludowej. Sprawa nauczania religii w polityce państwa (1944–1961)*, wyd. 2 popr., Białystok 1997; A. Micewski, *Kardynał Stefan Wyszyński. Prymas i mąż stanu*, Paris 1982; wznowienie pt. *Stefan Kardynał Wyszyński (1901–1981)*, Warszawa 2000; Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944–2002*, Radom 2003; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003; J. Żaryn, *Kościół w PRL*, Warszawa 2004.

Dokumenty

1956. *Polska emigracja a Kraj. Antologia źródeł*, red. M.M. Drozdowski, Warszawa 1998; *17 lat nauczania religii w Polsce Ludowej. Wybór dokumentów*, oprac. H. Konopka, Białystok 1998; J. Żaryn, *Kościół w Polsce w latach przełomu (1953–1958). Relacje ambasadora RP przy Stolicy Apostolskiej*, Warszawa 2000; P. Raina, *Kościół w PRL. Dokumenty. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989*, t. I: 1945–1959, Poznań 1994; W. Kozub-Ciembroniewicz, J.M. Majchrowski, *Najnowsza historia polityczna Polski. Wybór źródeł*, t. V: 1949–1956, Kraków 1993; S. Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. II: 1953–1956. Okres więzienny, Warszawa 1995.

Dokument

27 listopada 1956 r. powołano na miejsce Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego jednolite Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, z wyodrębnionym pionem policji politycznej – Służbą Bezpieczeństwa (funkcję pierwszego zastępcy przewodniczącego komitetu, a następnie wiceministra spraw wewnętrznych, nadzorującego SB, pełnił ówczesnie Antoni Alster). Tego samego dnia odbyło się posiedzenie Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu. Prezentowana niżej „Informacja” była ostatnią z serii podobnych dokumentów, jakie ukazywały się regularnie od 1949 r., stanowiąc bieżący „nasłuch” władz bezpieczeństwa dla członków Sekretariatu KC PZPR. Każdy z departamentów wysyłał własne sprawozdania. Te dotyczące spraw kościelnych należały do Departamentu V Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, od 1953 r. Departamentu XI MBP, od 1954 r. zaś – Departamentu VI KdsBP. Dokument podpisał Józef Dziemidok, w latach 1955–1957 nadzorujący pion antykościelny aparatu bezpieczeństwa.

Warszawa, dnia 27 listopada 1956 roku

ŚCIŚLE TAJNE

Egz. nr. ____

INFORMACJA NR. 31/227

dot. k l e r u :

Coraz aktywniej kler usiłuje mobilizować opinię wierzących wokół takich spraw jak: religia w szkole, zwrot szkół katolickich, zwrot szpitali i zakładów zakonnych, powrót usuniętych księży, zwrot dóbr martwej ręki, wznowienie pism katolickich, reaktywowanie organizacji katolickich i t.d.

Nie jest to jeszcze zjawisko masowe, ale narasta z każdym dniem. Wielu spośród czołowych księży uważa, iż uregulowanie tych spraw jest konieczne, ażeby stworzyć warunki dla rozmów z Watykanem, co jest obecnie pożądanym dla Polski¹.

Kuria pelplińska rozesała pismo polecające księżom domaganie się wprowadzenia religii do szkół.

Na pismo to różnie zareagował kler. Wielu księży złożyło zastrzeżenia co do słuszności takiego pisma, zapytywano czy jest ono uzgodnione z episkopatem. Uważa się, że pismo, o ile nie jest uzgodnione, w obecnej chwili rozmów może przynieść szkodę.

Wśród kleru dołowego spotyka się głosy, że dekret o obsadzie stanowisk nie powinien być zniesiony, gdyż zdaniem wielu księży zniesienie tego dekretu spowoduje powrót do samowładztwa biskupów i niesprawiedliwego podziału stanowisk.

¹ Konkordat z 1925 r. został „wypowiedziany” przez Rząd Tymczasowy w 1945 r. W początkowym okresie rządów Bolesława Bieruta, a następnie Władysława Gomułki, ważyła się sprawa zawarcia na nowo konkordatu przez nawiązanie rozmów ze Stolicą Apostolską ponad głowami Prymasów (Hlonda, a od 1949 r. Wyszyńskiego).

Aktywność Ogólnopolskiego Klubu Postępowej Inteligencji Katolickiej² spotyka się z krytyczną oceną ze strony niektórych księży, a szczególnie ze strony byłych działaczy chadecki. Zdaniem tychże ugrupowanie to przyjęło zbyt lojalną postawę w stosunku do PZPR. Działacze ci, głównie Bittner³ – uważają, że katolicy winni domagać się utworzenia partii, która byłaby w opozycji w stosunku do Rządu. Koncepcja stworzenia partii nie znajduje jednak poparcia w hierarchii kościelnej, w większości kleru dołowego i aktualnie czynnych działaczy katolickich.

Ogół aktywistów katolickich popiera działalność ugrupowań i kół katolickich na odcinku społeczno-kulturalnym, ideologicznym, których celem jest opanowanie wszystkich dziedzin życia społecznego i kulturalnego, wywalczenie całkowitej swobody dla działalności na tych odcinkach i zdobycie reprezentacji w Sejmie. Obecnie odpadła myśl wystawienia własnej listy. Przyjęto taktykę wywierania wpływu na wyborców, ażeby w liczbie bezpartyjnych wybierać katolików. Wielu spośród tych działaczy w terenie urabia wpływowych księży w tym kierunku, wysuwając własne kandydatury. Charakterystyczną w tym względzie jest ulotka wysyłana do księży na terenie wojew[ództwa] opolskiego narwołująca, aby ludność głosowała tylko na tych posłów, którzy zabezpieczą:

1. Dochowanie przez Rząd zobowiązań zawartych w Porozumieniu z 1950 roku.
2. Całkowity rozdział Kościoła od Państwa.
3. Zaprzestania faworyzowania przez Rząd księży postępowych.
4. Przywrócenie prasy katolickiej.
5. Sprawiedliwy przydział materiałów budowlanych na budowę nowych kościołów.
6. Zwrot skonfiskowanych domów zakonnych, szkół, zakładów wychowawczych.
7. Swoboda w wykonywaniu praktyk religijnych w wojsku, w internatach szkolnych, w więzieniach.
8. Przywrócenie religii w szkołach podstawowych, średnich i w zakładach zamkniętych.

Według relacji Kaczmarka⁴ stanowisko Wyszyńskiego w sprawie partii jest następujące:

² Poprzednik Klubów Inteligencji Katolickiej.

³ Wacław Bittner (1893–1981) – działacz chadecki, współtwórca w 1935 r. Chrześcijańskiego Stronnictwa Pracy, w czasie wojny reprezentował w USA rząd RP na uchodźstwie, powrócił do kraju 7 stycznia 1946 r., działacz Stronnictwa Pracy, bliski współpracownik dyrektora Katolickiej Agencji Prasowej ks. Zygmunta Kaczyńskiego.

⁴ Czesław Kaczmarek (1895–1963), ordynariusz kielecki, więziony 1951–1956, zwolniony z więzienia na warszawskim Mokotowie 8 II 1955 r., aresztowany ponownie 3 II 1956 r., zwolniony 17 maja tr. i przeniesiony do klasztoru kapucynów w Rywałdzie Królewskim, od 22 września tr. w Warszawie, 5 IV 1957 r. powrócił, za zgodą prokuratury, do Kielc, by objąć rządę w diecezji.

Kościółowi w Polsce nie zależy obecnie na utworzeniu partii politycznej. Wyszyński uważa, iż byłoby nierozsądne i fałszywe wysuwanie takich koncepcji. Oficjalna partia byłaby reprezentantem całego katolicyzmu w Polsce i musiałaby mieć poparcie kościoła.

W warunkach polskich każda partia polityczna musi współpracować z rządzącą partią i często jest zmuszana do akceptowania oficjalnego kierunku czy też poszczególnych decyzji w imię racji stanu.

Partia będzie musiała firmować pewne decyzje, czy poczynania rządowe, których kościół i katolicyzm nie powinien akceptować bez zastrzeżeń. Choćby np. obecnie kwestia pełnej akceptacji polityki radzieckiej, która nie jest zawsze zgodna z interesami katolicyzmu.

W przyszłości nieuniknione będą sytuacje, w których doły katolickie będą rozżalone i pełne pretensji do kierownictwa partii za jej ustępliwą postawę w stosunku do Rządu i PZPR.

Niewątpliwie Rząd dążyłby do wyraźnego określenia stosunku hierarchii względem takiej partii katolickiej. Rząd chciałby włączenia się hierarchii do programu partii tej i firmowania jej pociągnięć. Znając „umiejętną i przebiegłą” politykę marksistów, partia taka w końcu stałaby się całkowitym poplecznikiem socjalizmu nie tylko na odcinku gospodarczym i politycznym, ale także w dziedzinie światopoglądowej.

Inaczej sprawa przedstawia się jeśli działają poszczególnie osoby czy grupy, które walczą o współudział w rządzeniu państwem.

Ponadto, jak stwierdza otoczenie Wyszyńskiego, nie ma on zaufania do starych „zawodowych” polityków.

Zdaniem Kaczmarka hierarchia pragnie ożywienia działalności b. chadeków i działaczy Akcji Katolickiej w obecnej chwili, lecz obawia się udzielenia im jakichś uprawnień czy wyraźnych wytycznych.

Ks. Wądołowski, b. redaktor „Tygodnika Warszawskiego”, czyni starania o reaktywowanie wydawnictwa „Rodziny Polskiej” i wznowienie „Tygodnika Warszawskiego”. W tej sprawie napisał pismo do Wyszyńskiego o wyrażenie zgody na powyższe i poparcie u władz tej akcji. W piśmie tym mówi, że prymas Polski nie powinien popierać żadnego z ugrupowań politycznych. Stanowisko prymasa powinno być apolityczne, ogólnonarodowe. Tygodnik ten dawałby wyraz temu stanowisku⁵.

W sprawie tej Wądołowski ma się udać do tow. Sztachelskiego⁶ i tow. Gomułki. Rozmawiał także z [Janem] Dobraczyńskim, który ustosunkował się do sprawy „Tygodnika Warszawskiego” pozytywnie i zapewnił swoje poparcie i finansowanie.

⁵ Ks. Zygmunt Wądołowski (zm. 1971), proboszcz parafii św. Trójcy w Warszawie, współzałożyciel w 1945 r. „Tygodnika Warszawskiego”.

⁶ Jerzy Sztachelski (1911–1975), w latach 1940–1941 naczelnik wydziału zdrowia w Wilnie, w latach 1941–1943 lekarz w Armii Czerwonej, w 1944 r. członek władz Związku Patriotów Polskich, członek PPR-PZPR, minister zdrowia w latach 1951–1956 i 1961–1968, dyrektor Urzędu do Spraw Wyznań w latach 1956–1961, działacz Towarzystwa Szkoły Świeckiej, prezes Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej.

[Bolesław] Piasecki także poparł myśl wydawania „Tygodnika” i „Rodziny Polskiej” i obiecał swoją pomoc.

We wszystkich swoich publicznych wystąpieniach wszędzie podkreśla konieczność spokoju, rozważa, pracowitości. Zaleca modlitwę za zachowanie spokoju [i] oddziaływanie uspokajająco w pracy charytatywnej na środowiska, które mają najwięcej powodów do niezadowolenia.

W stosunku do Wyszyńskiego ze strony niektórych księży wysuwany jest zarzut zbyt daleko idącej lojalności. Kaczmarek powołując się na rozmowę z biskupami uważa, że prymas nie zdaje sobie sprawy z tego, że za daleko nie może iść w popieraniu rządu i socjalizmu. Tkwiące stare sympatie prorobotnicze u Wyszyńskiego⁷ mogą przemienić się w niepożądane ustępstwa. Otoczenie Wyszyńskiego określa, iż Wyszyński po tych 3 latach stał się jeszcze bardziej skryty i zamknięty w sobie, bardziej niż przedtem, nie liczy się z głosem ani opinią innych. Niektórzy zastanawiając się czy czasem komuniści Wyszyńskiego przez te 3 lata nie przerobili.

W dniu 2.XII. br. Wyszyński organizuje w Częstochowie zjazd lekarzy katolików. Poszczególne kurie zobowiązane są poprzez księży propagować ten zjazd i nakłaniać poszczególnych lekarzy i parafian do wzięcia udziału. Głównym tematem zjazdu ma być sprawa dekretu o usuwaniu ciąży⁸.

W dniu 13.XI.br. u Wyszyńskiego odbyła się konferencja redaktorów pism katolickich. Celem konferencji było omówienie problemu wznowienia wydawnictw katolickich. Tak jak miał oświadczyć Wyszyński, uzgadnia on te sprawy z czynnikami rządowymi i domaga się by obecnie weszły w życie wszystkie pisma pod dawnymi tytułami.

Księża Franciszkanie są zdania, że należałoby zmienić dawne nazwy „Małego Dziennika” i „Rycerza Niepokalanej”⁹ ze względu na to, iż pisma te zamieszczały w przeszłości artykuły o charakterze antykomunistycznym i antysemitycznym, co może przeszkodzić w ich wznowieniu.

Wyszyński apelował do redaktorów, by nie żądali za dużej ilości papieru, ponieważ państwo boryka się z różnymi trudnościami ekonomicz-

⁷ Chodzi o zaangażowanie ks. Stefana Wyszyńskiego w latach 1932–1939 w Chrześcijańskich Związkach Zawodowych; ks. Wyszyński był także w 1932 r. twórcą we Włocławku Katolickiego Związku Młodzieży Robotniczej.

⁸ Był to jeden z tematów poruszanych przez Prymasa podczas I ogólnopolskiej pielgrzymki lekarzy katolików na Jasną Górę. Chodzi o ustawę sejmową z 27 IV 1956 r. zezwalającą na sztuczne poronienia.

⁹ Tak się nie stało, choć podczas spotkania z Prymasem w styczniu 1957 r. premier Józef Cyrankiewicz kwestionował zasadność przywrócenia „Rycerza”, jako że ten był przed wojną „zadziorny”. Franciszkanie konwentualni nie mogli odrodzić „Małego Dziennika” (nakład 140 tys. w 1937 r.), „Rycerz Niepokalanej” zaś (zał. 1922) począł ukazywać się dopiero w 1973 r. Z większych tytułów poczęły po 1956 r. na nowo wychodzić: „Przewodnik Katolicki” (zał. 1895), „Tygodnik Powszechny” (zał. 1945; zwrócony redakcji przez Pax), „Posłaniec Serca Jezusowego” (zał. 1936), „Znak” (zał. 1946), „Ateneum Kapłańskie” (zał. 1909), „Homo Dei” (zał. 1932). Nieprzerwanie ukazywał się „Gość Niedzielny” (zał. 1923; przejęty przez „księży patriotów” i Pax w latach 1953–1956), „Niedziela” (zał. 1926; zamknięta 1959), „Apostolstwo Chorych” (zał. 1933), „Ruch Biblijny i Liturgiczny” (zał. 1948).

DOKUMENTY nymi. Należy więc w tej sprawie zwrócić się do placówek zakonnych zagranicznych, skąd w miarę możliwości będzie można uzyskać część potrzebnego papieru.

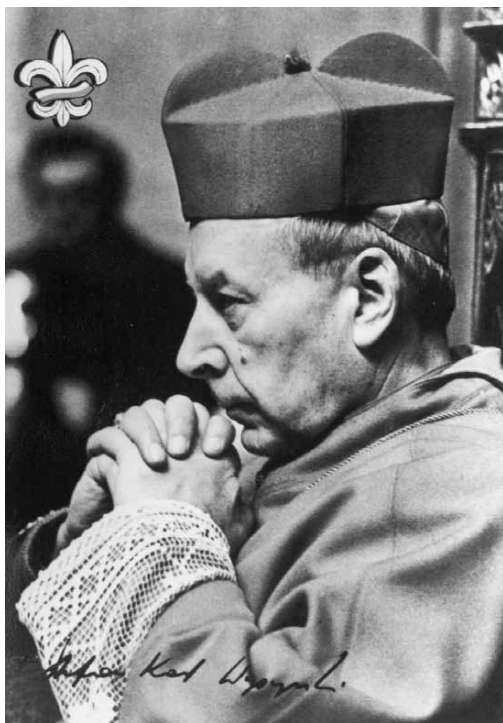
W dalszym ciągu sekretariat Wyszyńskiego atakowany jest telefonicznie i bezpośrednio przez korespondentów zagranicznych o wywiady prasowe i informacje. Wyszyński nakazał sekretarzom odpowiadać, że żadnych wywiadów ani widzeń nie udziela obecnie, gdyż teraz nie ma na to czasu.

Dyrektor Departamentu VI-go [KdsBP]^a

wyk. w 6 egz./ -/ J. Dziemidok, ppłk.¹⁰

opr. BJ/MA

Archiwum Akt Nowych, PZPR (Sekretariat KC PZPR), 237/V-272, k. 23–26, mps (material udostępniony przez Artura Bulatowicza).



^a Poniżej podpis odręczny, nieczytelny.

¹⁰ Józef Dziemidok – ur. 6 II 1914 Polak, pochodził z rodziny chłopskiej, uzyskał średnie wykształcenie, członek PPR i PZPR, pułkownik. Przebieg służby: referent WUBP w Poznaniu 10 V 1945 r., p.o. zastępcy naczelnika WUBP w Poznaniu 15 II 1946 r., zastępca naczelnika i p.o. naczelnika Wydziału V Departamentu V MBP 15 XII 1947 r., naczelnik Wydz. V Departamentu V MBP 1 VII 1948 r., wicedyrektor Departamentu VI KdsBP 1 I 1953 r., dyrektor Departamentu VI KdsBP 1 VI 1955 r., zastępca dyrektora Departamentu III MSW 28 XI 1956 R., zastępca dyrektora Centralnego Archiwum MSW 10 X 1957 r., II zastępca komendanta MO ds. SB m.st. Warszawy 11 V 1959 r., zwolniony 15 IV 1964 r.